

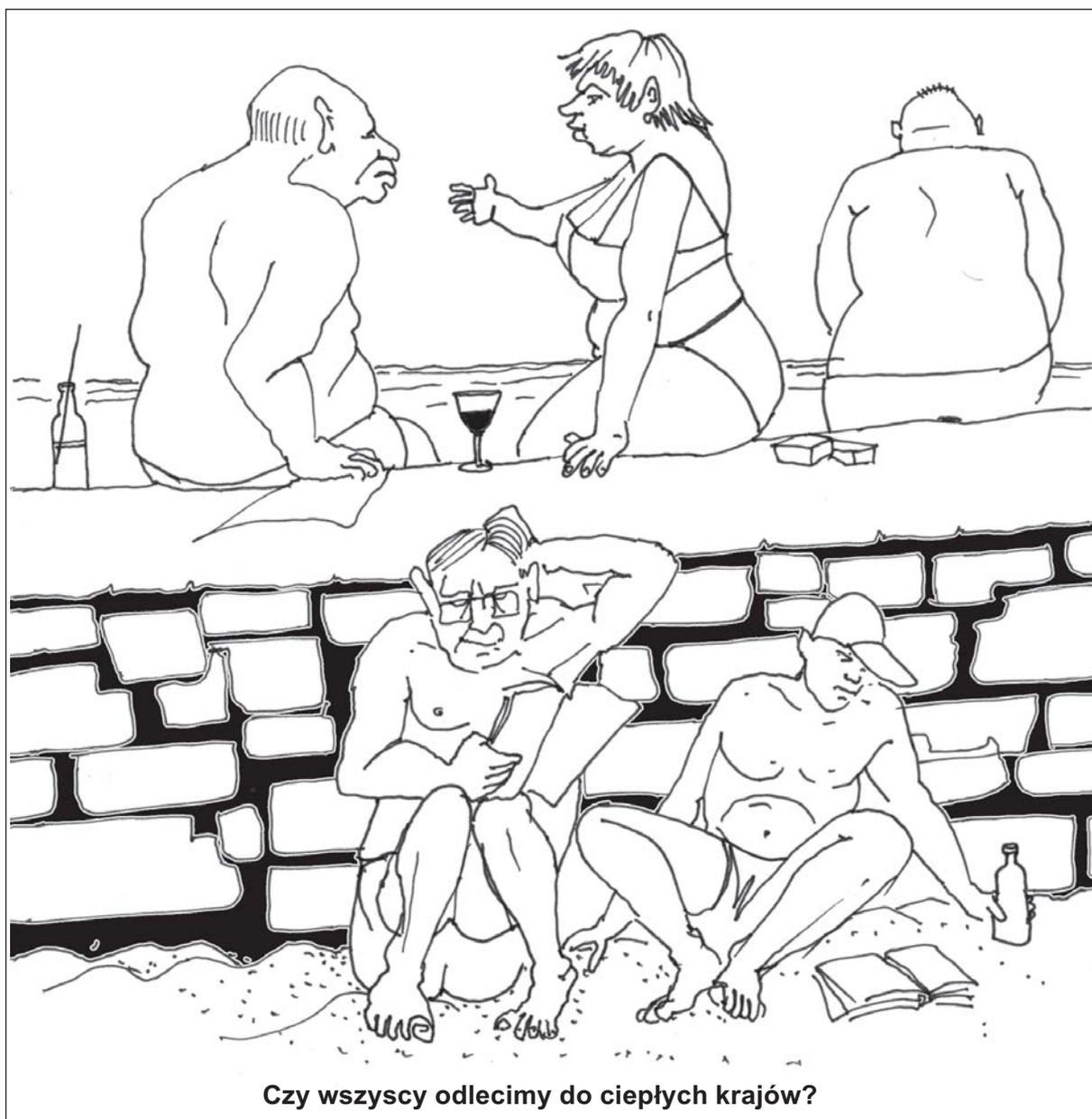
# SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 4/2007

## Ciche pożegnanie

Chyba wszyscy wyczuwamy szybkie odejście w niebyt a wydawałoby się niezniszczalnej w naszym kraju idei „podatku liniowego”. Kilka kolejnych rządów, prezes banku centralnego oraz nieprzebrana rzesza dziennikarzy na co dzień odmieniały we wszystkich przypadkach te słowa, a podatek ten miał być przysłowiowym lekarstwem na wszystko: od bezrobocia po porost włosów. Zagadano w ten sposób jakąkolwiek sensowną dyskusję w podatkach, które tym samym stały się faktycznie własno-

ścią zmieniających dość często urzędników piszących w ciszy gabinetów kolejne nowelizacje. Dziś już o podatkach nikt nie chce poważnie rozmawiać, bo po co, skoro banały zwyciężyły jakąkolwiek refleksję. Musimy w celach terapeutycznych trochę odczekać. Ten, kto podejmie próbę przecięcia węzła gordyjskiego naszego „systemu podatkowego”, wystawia przepustkę do nowej rzeczywistości. W państwie demokratycznym znaczyć ją będą nowe kodyfikacje podatkowe; wtedy uwierzą w IV RP.



Czy wszyscy odlecimy do ciepłych krajów?

## Twórczy niepokój (podatkowy)

Źródłem największych doznań w tzw. procesie poznania prawa podatkowego jest lektura wyroków sądowych. Charakteryzuje się niezmiernym bogactwem myśli i wyjątkową oryginalnością. Na tym tle około 130 000 interpretacji urzędowych wydanych od początku 2005 r., charakteryzujących się monotonią powtórzeń, wyroki są barwne i zaskakujące. Weźmy pierwszy z brzegu przykład; okazuje się że, ustanowienie użytkownika wieczystego jest w ich świetle... dostawą towarów, za którą nota bene płacić będziemy przez prawie 100 lat. Przepis mówi coś odwrotnego (że to jest usługa) ale jak wiemy, przepisy nie mają większego znaczenia.

Jeżeli to ma być dostawa towarów, to wraz z ustanowieniem tego prawa trzeba wystawić fakturę. I tu pojawia się kłopot: obrotem z tytułu dostawy towarów jest całość kwoty naliczonej pomniejszonej o należny VAT. Czyli fakturę wystawić trzeba jednorazowo na wszystkie należności za prawie 100 lat: gminy będą musiały go jednorazowo zapłacić.

Gorszą przysługę trudno sobie wyobrazić, ale to ich zmartwienie. Fiskus się cieszy, a największą rewelacją jest, że powyższy pogląd wyrażony w judykaturze powstał z inicjatywy działań... lobby samorządu terytorialnego. Na drugi raz będą siedzieć cicho.



Cienko widzę naszą (nową) epokę

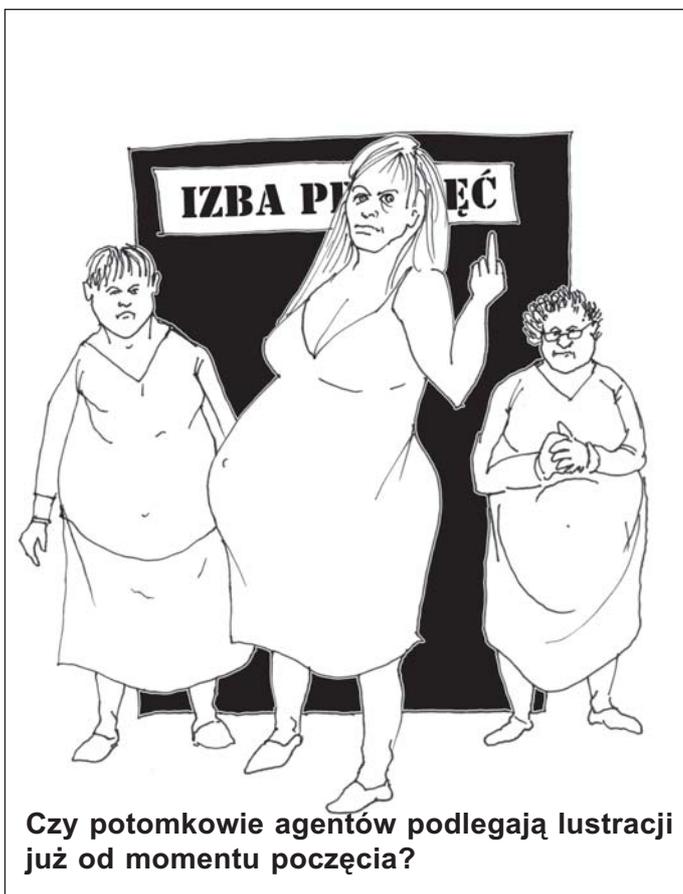
## Nowe podatki prorodzinne: nie pożyczaj od bliskich

Na przełomie roku media podały z triumfem, że od pożyczek udziałowych w rodzinie nie będzie słynnego PCC, czyli podatku wynoszącego 2% pożyczki. Wszystko po to, aby umacniać związki rodzinne, choć Polacy żrą się w rodzinie nie tylko z powodu pieniędzy.

Warto jednak pamiętać, że podatek ten wynosi faktycznie 10 razy więcej, bo aż 20% pożyczki, gdy jej udzielenie nastąpi z ręki do ręki, czyli bez pośrednictwa banku lub przekazu pocztowego. A jest to raczej wyjątkiem, bo kto bratu pożyczka pieniądze idąc na pocztę?

Jedno jest pewne: gdy gazety „wykryją” oczywiście przypadkiem jakiś przywilej podatkowy z regulacji okazuje się on pułapką dla naiwnych.

Po takiej wpadce nikt nie będzie chciał rodziny widzieć nawet na groźbie.



Czy potomkowie agentów podlegają lustracji już od momentu poczęcia?



**Wzorem VAT-u dla używanych podatników powinno obowiązywać zwolnienie od podatku**

## **Pospolite ruszenie (podatkowe)**

Już od co najmniej dziesięciu lat nie mamy pomysłu jak zorganizować tzw. proces tworzenia prawa podatkowego. Z reguły opasłe projekty pisali dość niscy rangą urzędnicy resortu, które zatwierdzały kolejne grupy wyższych oficjeli, a następnie trafiało to do Sejmu i Senatu, gdzie, poza kosmetyką, niewiele zmieniano. Nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności, „produkt” powstawał jednak w sposób demokratyczny, a wychodziło to co zawsze.

Później zauważono problem lobbingu, który urósł w naszym kraju do rangi złej czarownicy, którą należy możliwie najszybciej wyplenić. Być może nawet się to częściowo udało, ale o poprawie jakości przepisów podatkowych możemy tylko marzyć. Ostatnim pomysłem było zwoływanie anonimowych

zespołów, które pisały projekty według własnego pomysłu również bez jakiegokolwiek odpowiedzialności. Wprowadzono nawet forum internetowe, na którym każdy może zgłaszać swoje projekty przepisów.

Ten ostatni pomysł wydaje się szczególnie twórczy. Metoda „pospolitego ruszenia” jako sposób pisanie ustaw jest na pewno bardzo oryginalna i być może powinna ulec upowszechnieniu na inne dziedziny życia publicznego. W internecie powinny być zamieszczone akta np. spraw karnych, a każdy kto chce mógłby napisać projekt wyroku, a sąd tylko wybrałby jeden spośród przedłożonych propozycji. Podobnie można byłoby rozwiązywać sprawy administracyjne. W końcu w nazwie naszej Ojczyzny jest Rzecz POSPOLITA.

## Dekomunizacja podatków

Wiemy, że u progu IV RP najważniejsze jest usunięcie nędznych resztek PeeReLu i to ze wszystkich dziedzin: z nazw ulic, pomników oraz wszystkiego co publiczne. Musimy bezwzględnie odciąć się od tej tradycji, która jest nam tak obca, że coraz bliżsi jesteśmy współczuciu wszystkim (bez wyjątku) ofiarom komunizmu, w tym zwłaszcza bohaterom dzielnie broniącym Berlina przed bolszewickimi hordami w niesławnym 1945 roku. Do pełni obrazu brakuje tylko odsłonięcia pomnika volksdeutcha, który, w pewnym sensie, był przecież prekursorem pojednania polsko-niemieckiego.

Nie zapomnijmy o koniecznej dekomunizacji podatków. Co prawda prawie wszystkie są tworem postPeeReLowskim, ale w ich wnętrzu kryją się miazmaty komunizmu. Przykładów jest aż nadto. Dochód byłego członka PZPR jest ustalany tak samo jak praktykującego katolika, w dodatku z przeszłością w ministranturze. Sprzedaż wydawnictw religijnych jest opodatkowana tak samo jak "dzieł" Marksa, czy też innej, za przeproszeniem, pornografii. Moherowy beret ma taką samą stawkę VAT-u jak czapka "leninówka". Dom, który odwiedza ksiądz po kolędzie, płaci ten sam podatek od metra nieruchomości co mieszkanie bezbożników żyjących na kocią łapę.

Jest więc co dekomunizować: ja zacząłbym od zmiany NIP-u: były członek PZPR powinien go mieć podawany w czerwonym kolorze.



**Jesteśmy powaleni poziomem wolności (słowa)**

### SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8

tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

Redakcja: WITOLD MODZELEWSKI, KINGA BARAN, JÓZEFA ROSZCZYK  
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)  
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE „UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D